



O starostach grodowych - co wiedzieć warto 08-12-2005, 14:16

[Luigi](#)

2036 x przeczytano

Tomasz ... hehe to ja to napisałem ☺

O starostach grodowych - co wiedzieć warto

Po gościńcach Rzeczypospolitej wędrując, Swawolna Kompania co i rusz to prawo pospolite złamie, a to karczemkę z dymem puściwszy (bo Żyd niecnota za piwo 4 a nie 3 grosze bezczelnie zażądał - Albo zupa była za słona – przyp.M.M.), a to jakiegoś pludraka czy zawalidrogę zwycięsko posiekawszy, a to z rusznicy kogoś ubiwszy (bo to przecie człek strzela, ale Pan Bóg kule nosi...). A wtedy bieda! Pan starosta dzielny na koń wsiada, pacholców zwołuje i Panów Braci niczym zwierza w borze osacza, by na gardle pokarawszy, w powiecie spokój przywrócić... Tak to zwykle w grze bywa. Nie zliczę, ile to razy byłem świadkiem czegoś takiego, zwłaszcza u moich młodszych „po fachu” kolegów... A jak to w życiu bywało? Oj, inaczej!

Ale o tym zaraz. Teraz o staroście grodowym. Kto zacz i co może?

Pan Starosta

Urzędnik ów ważny, od 1611 roku w poczet urzędników ziemskich zaliczony (w hierarchii ważności zajmował miejsce drugie po podkomorzym), był królewskim „namiestnikiem” pilnującym ładu, porządku i bezpieczeństwa na powierzonym sobie terenie (a mógł to być powiat lub powiatów kilka, ziemia albo i województwo całe, bo różnie bywało). Starosta rezydował w grodzie, czyli mieście będącym stolicą tegoż powiatu czy ziemi. Mieszkał na powierzonym swej pieczy zamku królewskim (o który musiał dbać, ale tego zwykle nie robił). A do obowiązków takiego starosty, poza dbaniem o ów zamek i pilnym baczeniem na porządek i bezpieczeństwo publiczne, należało także:

- sędzenie szlachty nieosiadłej, czyli tzw. gołoty (a Swawolna Kompania z takich szaraków zwykle się składa!)
- sędzenie przestępstw z zakresu tzw. czterech artykułów grodzkich, to jest podpalenia, gwałtu, rozboju na drodze i najścia na dom szlachecki
- sędzenie przestępców schwytanych na gorącym uczynku
- sędzenie w sprawach szkód wyrządzonych osobom duchownym
- sędzenie w sprawach o sprzeniewierzenie grosza publicznego
- sędzenie w sprawach o wydanie zbiegłych poddanych
- sędzenie w sprawach "wybicia z dóbr", czyli pozbawienia dóbr ziemskich w drodze bezprawnego zbrojnego zajazdu
- egzekucja wyroków innych sądów – ziemskich, podkomorskich i Trybunałów, w drodze trzykrotnie zapowiadanego zbrojnego zajazdu, w którym często uczestniczyć miała cała okoliczna szlachta (choć często się ona do tego nie kwapiła)

Sąd grodzki

Pan starosta sądy swe sprawował na tzw. roczkach sądowych co 6 tygodni, wraz z sędzią grodzkim i pisarzem grodzkim zasiadając. Często gęsto zastępował go w pełnieniu tego obowiązku podstarości, przez starostę mianowany i posiadający identyczną władzę. W Wielkopolsce, w grodach staroście generalnemu wielkopolskiemu podlegających (Poznań, Kościan, Kalisz, Gniezno, Pyzdry, Konin, Kcynia) zamiast podstarościch surogaci lub burgrabiowie ziemscy rezydowali (z burgrabiami zamkowymi czy raczej grodzkimi nie mylić!). Innym ważnym urzędnikiem był właśnie zaraz po podstaroście idący burgrabia

(którego podręcznik [DP](#) nie wiadomo dlaczego uważa za urzędnika identycznego z podstarościem). Burgrabia dbał o zamek starościński i onym zarządzał, bezpieczeństwa na drogach strzegł z czeladzią zbrojną (jeżeli taka naturalnie w grodzie była, co rzadko się zdarzało), przestępców chwycił, a i różne czynności na rzecz sądu grodzkiego w terenie wykonywał. Stąd zwano go w niektórych województwach subdelegatem. Był w grodzie i woźny sądowy, jak to w każdym sądzie. Ów urzędowe pisma i pozwy doręczał, obwieszczał na rynkach rzeczy do publicznej wiadomości przeznaczone, a w sądzie pilnował porządku i wprowadzał wezwanych na salę rozpraw.

Warto tu dodać, że przestępców schwytanych na gorącym uczynku sędzić mógł urząd grodzki w osobie pana sędziego czy pisarza, bez obecności starosty. A był ów urząd zwykle czynny codziennie, podobnie jak i kancelaria (niedziele i święta naturalnie wyłączywszy).

Kancelaria grodzka

Kancelaria ta z księgami grodzkimi, mającymi zwykle walor wieczystości, do których wpisywano i manifestacje i protestacje i pozwy i testamenty i umowy wszelakie, podlegała pisarzowi grodzkiemu, a owemu dla wygody często podpiska mianowano. Bezpośrednio zarządzał kancelarią regent, który sam też często wiceregenta miał do pomocy. Wpisów do ksiąg dokonywał susceptant, parę złociszy za swe czynności biorąc do szkatuły. A miał on pod sobą pisarczyków grono, często zupełnie młodych chłopaków – inducentów i lektantów. Lektanci pisali akta i wyciągi na brudno, panu susceptantowi pomagając, a inducenci na czysto, starannie i w formie prawem przepisanej wszystko sporządzali. Bo też i same księgi grodzkie dzielono na dwa działy, wypełniając systemem podwójnym – protokół i czystopis (inducta). Bywało, że regenta notariuszem grodzkim zwano, choć zdarzało się ponoć, że obok regenta był osobny notariusz, podległy sędziemu grodzkiemu, a posiadający czasem wicenotariusza do pomocy. O tym pan Góralski w swojej księdze "Urzędy i godności w dawnej Polsce" wzmiankuje.

Prusy i Litwa - odrębności

W województwach pomorskim, chełmińskim i malborskim, gdzie starostów grodowych nie było i wojewodowie ich obowiązki wypełniali, zamiast podstarościch funkcjonowali wicewojewodowie, zwani również podwojewodzimi sądowymi. Tak też było na Litwie i w Inflantach (póki jeszcze w całości do Rzeczypospolitej należały) – tylko bowiem w trzech województwach litewskich (brzesko-litewskie, mińskie, mścisławskie) byli w stolicach powiatów starostwowie grodowi. W innych województwach uprawnienia starostów mieli wojewodowie i w powiatach podwojewodzimi sądowymi się wyręczali.

Funkcjonowanie

I tyle ogólnie o starostwach grodowych. W rzeczywistości nie tak pięknie bywało – zwykle starosta żadnych pacholków grodzkich nie utrzymywał, zamek starościński był niemal ruiną, a zajazdy starostów - dokonywane w majestacie prawa, aby egzekwować wyroki - przypominały najazdy tatarskie... Ale byli też i sumienni starostowie, którzy o ład i porządek dbali, mir mieli wśród szlachty i różne tam Swawolne Kompanie do nogi wybijać potrafili. Wielu takich nie było, ale przecie się zdarzali. Wymienię tu dwóch najśłynniejszych. Pierwszy to pan Marcin Krasicki, ten co piękny zamek w Krasiczynie miał pod Przemyślem. Był on starostą przemyskim w latach 1616-1631; w 1616 został również kasztelanem lwowskim, a w 1630 wojewodą podolskim. Pan ów skutecznie zwalczał grasantów i warcholów, poskromił synów "Diabła" Stadnickiego i zasłynął tym, że w ziemi przemyskiej zdołał z czasem ukrócić anarchię i bezprawie. Co ciekawsze, rodzonym bratem Marcina Krasickiego był osławiony Jerzy Krasicki, chorąży halicki i starosta doliński (niegrodowe starostwo na Rusi) – awanturnik, dziwak i autentyczny, niebezpieczny dla otoczenia wariat,

pod koniec życia (zm. w 1645 r.) ubezwłasnowolniony przez rodzinę...

Drugim sumiennym starostą był książę Karol Korecki, brat słynnego Samuela, w latach 1622-1633 starosta grodowy winnicki, od 1623 również i kasztelan wołyński. Ten bardzo schorowany, lecz nadzwyczaj energiczny (ale i okrutny) człowiek odpowiedzialny był za ład i porządek w całym województwie braclawskim (dwa powiaty: braclawski i winnicki, ale tylko jeden gród – w Winnicy). Wsławił się tym, że w 1623 roku na czele swoich nadwornych chorągwi wybił do nogi pustoszących Braclawszczyznę lisowczyków, staczając z nimi regularne bitwy pod Tulczynem i Uściem. Tak, tak – ci rozbestwieni żołdacy zostali wyjęci spod prawa i polowano na nich niczym na zwierzęta. Nie radzę Panom Graczom wcielać się w postać rzekomo tak walecznego i podziwianego lisowczyka, gdy gra toczy się po 1622 roku...

Liczba grodów

Na koniec słów kilka o starostach jurydycznych – w ten sposób określa się starostów grodowych (po łacinie capitaneus cum iurisdictione, czyli starosta z jurysdykcją, tj. władzą sądową nad danym terytorium) w odróżnieniu od niegrodowych, którzy byli zwykłymi dzierżawcami królewskiej ziemi i żadnej władzy nie mieli. A ile było starostw grodowych? W Koronie w latach 30-tych XVII wieku wyróżniano ich 74. Na Litwie w tym samym okresie grodów (nie starostów, bo jak mówiliśmy, tam ich obowiązki wykonywali podwojewodzi sądowi) było 24. Razem więc za Władysława IV mamy 98 grodów. A na początku XVII wieku zapewne 94 – bo przecież ani w Smoleńsku ani w Starodubiu ani w Czernichowie czy Nowogrodzie Siewierskim grodów być nie mogło z wiadomych przyczyn. O Inflantach nie mówię, bo tamtejsi wojewodowie kompetencje starostów wprowadzić posiadali, ale ziemie to ni do Korony, ni do Litwy nie należące obu tym państwom razem podlegały.

Na ostatek

Tak więc o starostwach i grodach nieco napisałem, za błędy ewentualne czy uproszczenia przepraszam (starałem się, by ich nie było, ale przecie wszystko zdarzyć się może). A do początku mego pisania wracając, jeszcze raz stwierdzić muszę, że tak naprawdę mało który starosta dbał o to, by choć kilku zbrojnych pachołków kosztem dochodów ze starostwa trzymać albo w pogoń za Swawolną Kompanią ich wysyłać... Ale niech się Panowie Gracze bezkarni nie czują! Przecież taki starosta możliwym panem był, co własne nadworne chorągwie często miał i zawsze mógł ich użyć przeciw bandzie, co za bardzo mu się w powiecie rozzuchwalała... A wtedy marny los Kompanii, bo pan starosta w gniewie potrafi i bez sądu kazać ubić! Nawet i pan Władysław Stadnicki, syn "Diabła", w taki marny sposób skończył, przez ludzi starosty Marcina Krasickiego nad brzegiem Wisłoka rozstrzelany...